MONITOR

Na Rok Pański 1777.

Nro: XXXVI.

Dnia 3. Maja.

ROZMOWA
DWOCH KAWALEROW
O DUCHOWIENSTWIE.

SWIĘTORZECKI.

UWażam, Przyiacielu, że dziś myślisz wiele,

OBMOWNICKI.

Zgadłeś, bo o *Chrystusa* dziś myślę kościele,
Uczniowie Pańscy żyli w ubostwie y w nędzy,
A nasze Duchowieństwo ma dosyć pieniędzy,
Tak Swieccy Xięża, iako rozliczne Klasztory,
Dobra, summy, folwarki, gumna y obory.
Dziwno mi Przyiacielu, zkąd ten przykład wzięli?
Kiedy Apostołowie nic zgołà nie mieli.

Mm Naczy-

Naczynia z drewna były w kościołach, to cnota,
Dziśia, srebrne kielichy y z szczerego złota.
Pilnaż tego potrzeba? nie na te Bog dary
Patrzy, szczerey ludzkiego chce serca ofiary,
Bog ma wszystko, nie bierze, raczey nas bogaci;
Dawać Bogu, to wymysł iest Duchownych Braci.
Daycie na chwałę Bożą, Mnich żarliwie woła,
Nie chce się im pracować, iak nam w pocie czoła.
Zważ ieno, iak przez wiele lat nas omamiali,
Nie mal wszystkie od Swieckich fortuny zabrali,
Prostacy byli naśi Dziady y Pradziady,
Niszczyli swych potomkow z Duchowieństwa rady,
Od dwochset lub od trzechset lat maią fundusze,
Biorą pieniądze, à te dawno w niebie Dusze.
Nie uydą im tych wiekow te pobożne sztuki,
Rostropnieysze daleko są nad Dziadow Wnuki,
Oświeceni dziś lepiey, niżli przedtym, ludzie
Dobrze się na Duchownych poznali obłudzie.

SWIĘTORZECKI.

Wybacz mi Przyiacielu, wydaie cię mowa,
Coś za człowiek, w twych uściech Libertynow słowa.
Jeźli iesteś prawdziwey Katolickiey wiary,
Proszę, z uwagą czytać chciey Testament stary;
Znaydziesz, że wszystka świętych tam naczyń robota
Była z Boga rozkazu, ze szczerego złota,
Kędy Arka Przymierza z Prawem Boskim stała,
A na coż się ta pompa Panu Bogu zdała?
Kiedy Bog wedle ciebie nie ma brania żądze,
Ale ludziom rozdaie złoto y pieniądze.

Arcy-

Arcykapłan miał tkane ze złota odzienia,
Ozdobne z rozlicznego sztuk drogich kamienia:
Kapłani o staraniu swoim nie wiedzieli,
Złoto, srebro, y żywność swą od ludu mieli,
Lub więcey przybywało ich każdego razu,
Liczyć ich zabroniono z Boskiego rozkazu,
Modły za lud czynili, à pracować zgołà
Zakazał *Bog* Kapłanom w pocie swego czoła...
Było ztąd w pierwiastkowym ubostwo kościele,
Ze świat nie znał, iż *Chrystus* był *Bog* w ludzkim ciele.
A ktoż pierwszy Kościoły zbogacił na ziemi
W złote, w srebrne naczynia, y Kapłany z niemi
Uczcił, y dobra nadał? mowże teraz Panie,
Ze iak przedtym, w ubogim Xięża nie są stanie.
Trzeciego wieku łaska z nieba światu dana,
Gdy uznał Bogiem prawym Zbawiciela Pana
Wielki Cesarz *Konstantyn*, zaraz uszanował
Tak *Sylwestra* Papieża, że mu Rzym darował,
Myśląc, z prawa natury pewnie zboczę drogi,
Będęli Syn bogaty, à Oyciec ubogi?
Zbogacę Duchowieństwo, kiedy iestem tanty,
Gdyż moy Oyciec *Sylwester*, à ia Syn *Konstanty*:
Y wspaniałe na świecie Kościoły wystawiał,
Przez co go Bog na ziemi zwycięstwami wsławiał,
Pobił Maxencyusza, y tyle miał chwały,
Ze za Rzym, Bog mu oddał w nadgrodę świat cały.
Przez tę ku Bogu hoyność, y nasi Dziadowie
Honor, fortunę, życie, długoletnie zdrowie
Mieli: iedną y drugą Bogu wioskę dali,
A za to nieprzyiacioł miasta odbierali.
Mędrsi oni daleko byli Mości Panie,
Y nie tak lekkie mieli, iako Waszmość, zdanie,

Dawali à nie brali Duchownym, maiątkiem
Ktorych żaden nie utył, lecz zginął y z wziątkiem.
Ztąd Swięty rzekł Bazyli do iednego Pana,
Od ktorego iałmużna Mnichom była dana:
„Więcey od nas bierzecie nad te wasze dary,
„Bo Bog wam błogosławi za nasze ofiary.
Były modły za Piotra w kościele, cud nowy
Stał się, bo Anioł zrzucił z nog iego okowy.
Czasem mnie, takoż tobie przyidzie pilna droga,
Ze nie mamy ust kiedy otworzyć do Boga,
Interessa potoczne, y domu potrzeba
Zatrudnia nas, że myśli nie wzniesiem do nieba;
A ktoż za nas na ten czas Pana Boga chwali?
Ci, ktorym z pracy naszey iałmużnęśmy dali,
Błagaią Boga za nas y we dnie y w nocy,
A Bog nam w swych potrzebach udziela pomocy,
Gdyż tak to rozporządzić Mądrość Boska chciała,
Bośmy członki Chrystusa są iednego ciała.
Pannom, Młodzi, w zakonach zyć było naymili,
Większą część swoich fortun w domach zostawili.
Fundusz za dusze (mamy z kościoła nauki)
Nie ginie. Dziad iest w niebie, biorą pomoc wnuki;
Wierz Waszmość, gdy po śmierci Bog cię w Czyscu stawi,
Przęz fundusz Dziada duszę twą z tamtąd wybawi
Z mąk ciężkich, bo modlitwa bezkrawey ofiary
Ten tak dzielny ma skutek! to artykuł wiary.
Wykrztuś, Waszmość, przesądy Libertynow z siebie,
Trzymay się wiary Dziadow twych, chceszli bydź w niebie
Boć to bywa, że ktorzy warczą na Kapłany,
Przy zgonie ich nie maią w onczas opłakany

Y ſmutku pełny, w on czas, gdy naybardziey
trzeba
Pomocy, by ſię duſza doſtała do nieba:
Przez co bowiem kto grzeſzy, przez to karan
bywa,
Kto ich w życiu lży, tego śmierć bez nich zel-
żywa.
Pozwol, żeć ieſzcze powiem: to pieniądze mamy,
Na bale, na reduty, karty, trunki, Damy?
A co naſi Przodkowie z dobrey ſwoiey woli
Dali Bogu na chwałę, to nas Zadkow boli?
Chcemy to mu odbierać, uważ, coż ſię ſtaie?
Ot Bog Sąſiadom w podział oddał naſze kraie.

OBMOWNICKI.

Prawda to, Przyiacielu, Bog dopuſzcza kary,
Bo wielu z Xięży grzechow dopełniło miary.
Są Swieccy y Duchowni dobrzy z złemi w parze,
A Bog dobrych Kapłanow z złemi razem karze.
Nie błądzę, Przyiacielu, tey będąc uwagi,
Dobrym Xiężom zaſługą, złym zemſtą te plagi.

SWIĘTORZECKI.

Wiem ia to, Przyiacielu, dobrze bez twey
proby,
Ze w duchownym ſą ſtanie dobre, złe, oſoby.
Wſzak złego Lucypera w liczbie ſwey Anieli,
Apoſtołowie zdraycę zaś Judaſza mieli,
Orſzakom to Anielſkim przecież nie ſzkodziło,
Ni koło Apoſtolſkie przez to ſię ſkaziło;
Lucypera zaſtąpił mieyſce Michał godnie,
Maciey to, ktore Judaſz ſtracił przez ſwe zbrodnie.
Ale też to do twoiey podaię uwagi,
Co Pismo świadczy: leżał Noë niegdyś nagi,
Okryły nagość Oyca dwa pobożne dzieci,
Lecz ſię z obrażonego ſyn naśmiewał trzeci

Gdy ſię Oyciec dowiedział, dwoygu błogoſławił,
Trzeciemu wraz z potomſtwem przeklęctwo zoſtawił.
Oycowie naſi, Xięża, więc aby taż ſama
Nie była dla nas ſynow kara, co dla Chama,
Obnażonych przez życie złe tych Oycow trzeba
Pokryć, by Bog nam ſynom błogoſławił z nieba
Gdyśmy świeccy, miarkować powinniśmy ſobie,
Ze Chryſtuſa w Kapłańſkiey widziemy oſobie.
Stan to w świecie naywyżſzy, w pierwſzey więc powadze
Bydź powinien, gdyż ſwoią Bog mu oddał władzę,
Ktòrey każda uniżać ma ſię w świecie głowa
Zuſzanowaniem Boſkie brzmią wyraźnie ſłowa:
Kto na was obmownego dobywa języka,
Kto was razi; zrzenicę oka mego tyka.
Modl ſię za nich y owſzem, ſłuchay moiey rady.

OBMOWNICKI.

Mądrze, pobożnie radziſz, poydę twemi ślady.
Ludźie ſą: zgrzeſzyć mogą. Bòg zſtępuie z nieba
Na ich ſłową, więc modlić za nich ſię potrzeba.
Przeymuią grzechy naſze rozliczne na ſiebie,
Zkąd ich winni ieſteśmy ratować w potrzebie.
Bracia też to ſą naſi z krwie iedney, co mòwię?
Więcey ieſzcze iak Bracia, naſi ſą Oycowie,
A więc ich czcić, ſzanować, iako Oycòw trzeba,
Aby nas przyiął Oyciec przedwieczny da nieba.
Zal mi, żem za myślami puſtemi ſię gonił,
Będę odtąd honoru Kapłańſkiego bronił.

ZA POZWOLENIEM STARSZYCH
w Drukarni Mitzlerowskiey.